ROK II.

Nr. 1.



START

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY

POŚWIĘCONY WYCH: FIZ: KOB: SPORTOM HYGIENIE

BIBLIOTHECA JAGELLONICA

1928

1226

489



Członkinie Duńskiego Kobiecego Akademickiego Związku Sportowego ćwiczą pod kierunkiem p. Agnety Bertram

Pierwszy zeszyt styczniowy.

Cena egz. 50 groszy.



Dziewczęta angielskie urządzają dla zabawy najrozmaitsze kombinowane zawody jak np. ilustrowany przez nas bieg z jajkiem na łyżce.

WYCHOWANIE FIZYCZNE W SZKOŁACH POWSZECHNYCH

Jeżeli chcemy pójść po linji najszerszego zdemokratyzowania wychowania fizycznego i rozpowszechnienia go w całem społeczeństwie polskiem, to pracę w tym kierunku należy przedewszystkiem rozpocząć od szkół wszelkiego typu. Szkoła urabia ludzi, rozwija zamiłowania, zaszczepia potrzeby, które w życiu późniejszem stają się nieodłączną koniecznością. Przez postawienie wychowania fizycznego w szkołach na właściwym poziomie wyrabia się dzielnych i zdrowych ludzi oraz przygotowuje się całe zastępy młodzieży, która może być w przyszłości chlubą sportu polskiego.

Idea wychowania fizycznego doceniana jest u nas należycie. Ale sposoby przeprowadzania jej są, niestety, niezawsze racjonalne, nie rozpoczynamy bowiem pracy od podstaw, a głównie budujemy koronę, kosztowną koronę, nie mając jej na czem osadzić!

Pracą od podstaw nazywam przedewszystkiem wniknięcie w to, co dzieje się w szkołach powszechnych. Co zrobiono do tej pory dla tych tysięcy dzieci, które wypełniają ciasne niejednokrotnie i brudne klasy szkolne? Czyż należy dbać tylko o danie jej pewnej sumy wiadomości i czy utrwalenie tej wiedzy będzie istotne, jeżeli nie dba się o jednoczesne wzmocnienie sił ciała i ducha przez racjonalny kierunek wychowania fizycznego? Czy poprawi się rasa cherlawa, jeżeli w zaraniu dzieciństwa w szkole i w przedszkolu nie wypowie się walki wszelkim wadom fizycznym, któremi dziatwa jest obarczona dziedzicznie?

Należy znać dzieci ze szkół powszechnych i przyjrzeć się im dobrze. Rekrutują się one ze sfer najuboższych i najciężej pracujących fizycznie. Dziedziczą po swych przodkach najsmutniejszą spuściznę: skłonność do krzywicy lub krzywicę zdecydowaną, organizm nieodporny, a więc skłonny do gruźlicy i chwytania wszelkich zarazków (wielka śmiertelność dziatwy), źle rozwiniętą tkankę mięśniową, pozbawioną koniecznej powłoki tkanki tłuszczowej, która w ilości normalnej jest koniecznem źródłem energji mięśnia i stanowi o jego spoistości, a bez której dziecko ma wygląd suchara, ubóstwo krwi, blade bezbarwne twarzyczki z sinemi podkówkami pod oczami, wadliwą budowę kośćca i brak poczucia ruchu. Właśnie ta młodzież całemi tysiącami pozbawiona jest zupełnie wszelkich ćwiczeń cielesnych, stosowanych w odpowiedniej formie, w celu zaradzenia i poprawienia tragicznego stanu rzeczy.

I właśnie dla szkoły powszechnej zrobiło się najmniej, a nawet wycofano z niej nauczycielki - specjalistki, pozostawiając je tylko w kilku szkołach wybranych. Ćwiczenia cielesne powierzono nauczycielom przedmiotów ogólnych, nie bacząc zupełnie, czy są do tego przygotowani i czy będzie jakakolwiek pozytywna korzyść z ich pracy. Ileż sumiennych nauczycielek i nauczycieli załamywało ręce, stojąc bezradnie wobec rozporządzenia, ileż osób zgłaszało się o radę do nas, fachowców, co czynić należy, mówiąc: „Kazano nam uczyć gimnastyki i prowadzić gry, a przecież my tego nie potrafimy!"

Chodzi więc przedewszystkiem o zrozumienie, że dzieci wogóle, a w szczególności dzieci tak dziedzicznie obarczone jak nasze, rekrutujące się ze sfer najuboższych, wymagają więcej pieczołowitości i umiejętnego stosowania ćwiczeń, aniżeli dzieci z tych sfer, które, rozporządzając ogólnie dobremi warunkami, są typami silniejszymi, zdrowszymi i odporniejszymi.

Wiadomości i praktyki dla solidnej pracy w szkolnictwie powszechnem, któreby mogły dać gwarancję podniesienia stanu zdrowia w społeczeństwie całem, nie dadzą ani kilkotygodniowe kursy wakacyjne, ani ukończenie kursu rocznego ogólnokształcącego, przy którym wiszą dodatkowo jako przedmiot „Ćwiczenia cielesne z metodyką" — 2 godz. tygodniowo(!).

Praca nad kształceniem cielesnem człowieka jest zupełnie specjalną, wymaga specjalnego przygotowania i całkowitego oddania się tej tylko dziedzinie, tak różnej od innych dziedzin nauczania. Najlepsze stosunkowo przygotowanie mają absolwenci i absolwentki 5-cioletnich seminarjów nauczycielskich, oczywiście

o ile pozostawali tam pod dobrym kierunkiem, jeżeli umiano należycie wykorzystać czas na szkolenie praktyczne i teoretyczne przyszłych nauczycielek (li) szkół powszechnych.

Ściśle więc wiąże się tu sprawa wzorowego postawienia tego przedmiotu w seminarjach. Jednakże praca tych, którzy ukończyli seminarja, powinna być z konieczności wyzyskiwana tam, gdzie nie można powierzyć jej specjalistom; w zasadzie należy usilnie dążyć, aby we wszystkich oddziałach wszystkich szkół powszechnych pieczę nad wychowaniem fizycznem mieli nauczyciele i nauczycielki o doskonałem przygotowaniu specjalnem i pedagogicznem, pamiętając, że najtrudniejszą i najodpowiedzialniejszą pracą jest umiejętne dostosowywanie ćwiczeń do wymagań organizmu dziecięcego i jego psychiki.

Aby osiągnąć korzyści, nauczycielka musi obmyślać lekcje, przygotowywać się do nich i przystosowywać je do potrzeb dziatwy, którą musi znać i obserwować ciągle. Tak prowadzona praca absorbuje całkowicie i uniemożliwia zajmowanie się tyloma różnemi zagadnieniami, jakim musi odpowiedzieć nauczycielka szkoły powszechnej. Wychowanie fizyczne, jako zupełnie specjalna dziedzina, wymaga też i specjalnych zdolności, zamiłowania i zainteresowania się ze strony prowadzącego, czego nie można ani nauczyć, ani wymagać od wszystkich ludzi, pracujących w szkolnictwie powszechnem.

Jednem więc z pierwszych i najpilniejszych zadań jest poprawienie obecnego stanu wychowania fizycznego w szkołach powszechnych. Reasumując wszystko, co było tu omówione, możnaby nakreślić następujący plan działania.

Dążyć celowo i specjalnemi drogami do powierzania kierownictwa ćwiczeń cielesnych ludziom specjalnie w tym kierunku pracującym. Przy mianowaniu nauczycielek do szkół na wsiach i w małych środowiskach prowincjonalnych, zwrócić specjalną uwagę na przygotowanie i zdolności kandydatów z zakresu ćwiczeń cielesnych, dając pierwszeństwo tym, którzy ukończyli seminarjum z oceną dobrą z ćwiczeń cielesnych i którzy posiadają, tak ważną dziś, umiejętność pływania.

Drugą, równorzędną koniecznością jest dostarczanie szkołom odpowiednich sal, boisk, urządzeń i ubrania. W tym celu powinny powstawać sale gimnastyczne i boiska w okolicach, gdzie bez wielkiej straty czasu na przechodzenie mogłoby z nich korzystać kilka szkół; równocześnie dążyć do tego, by każda szkoła miała własną salę i przynajmniej własny dziedziniec, a więc by mieściła się w specjalnym jeżeli nie gmachu, to budynku, gdzieby dziatwa nie stykała się z różnorodnymi lokatorami domu, zwłaszcza na krańcach miasta. Przy salach powinny być widne szatnie i natryski. Szkoły powinny żądać od dziatwy obowiązkowego stroju ćwiczebnego, który musi być tak nieodzownym, jak książki, zeszyty i inne przybory szkolne.

Nad całością wychowania fizycznego w szkołach powszechnych czuwać muszą instruktorki i instruktorzy, **których praca musi być celowa i programowa, układana i omawiana z wizytatorami wychowania fizycznego.** Podstawą do pracy tak nauczycieli jak instruktorów musi być specjalnie na nowo opracowany **program ćwiczeń cielesnych dla szkół powszechnych,** uzgodniony z programem dla seminarjów i dostosowany do obecnych metod, uwzględniających poszczególne okresy wieku młodzieży.

Sprawy higjeny i pracy lekarzy szkolnych nie poruszam, jakkolwiek nadaje się również do omówienia.

W tak postawionej szkole, przy zwiększeniu jeszcze wymiaru godzin na ćwiczenia cielesne i dobrem ułożeniu planu nauki, młodzież nasza rozwijać się będzie normalnie, jak to ma miejsce w krajach skandynawskich. Znikną blade twarzyczki, okrągłe plecy, zapadnięte klatki piersiowe, ciężkie, niezgrabne ruchy, a może i te dzikie krzyki, bójki i popychania przy wychodzeniu ze szkoły. Gdy bowiem pod dobrym wychowawczym kierunkiem młodzież spędzi codziennie godzinę na boisku lub w sali ćwiczebnej, użyje dowoli ruchu, wesołej zabawy, nauczy się śmiać i radować, to może po wyjściu na ulicę inne będzie jej zachowanie.

Tym więc sposobem nietylko szkoła powszechna podniesie poziom oświaty w Polsce, ale równocześnie i stan kultury ogólnej, da zdrowie, siły, zdolność do pracy i zrozumienie godziwej zabawy, której źródłem powinien być **ruch.** Tak zaprawiona dziatwa w szkole powszechnej i po ukończeniu jej szukać będzie odpowiednich środowisk, gdzieby w dalszym ciągu, pod dobrym kierunkiem, mogła uprawiać ćwiczenia cielesne.

Bądźmy prawdziwie demokratycznym narodem, budujmy narazie mniej kosztownych kortów tennisowych i luksusowych klubów sportowych, przeznaczonych dla wybrańców, a pomyślmy o skromniejszych, lecz może dziś bardziej potrzebnych salach i boiskach dla dzieci ze szkół powszechnych, z których powinien wyjść zdrowy i dzielny naród.

H. Oleszewska.



Moment z gry w piłkę siatkową pomiędzy drużynami szkolnemi.

O AGNECIE BERTRAM I JEJ DZIAŁALNOŚCI



Agneta Bertram,
znakomita reformatorka gimnastyki kobiecej

Zanim przejdziemy do omawiania poruszanej przez nas niejednokrotnie metody pani Bertram, pragnęlibyśmy zapoznać Czytelniczki nasze z osobą oraz działalnością twórczyni.

Agneta Bertram, córka architekta, urodziła się w r. 1893. Po ukończeniu gimnazjum w Kopenhadze w r. 1912 wstępuje tamże na wydział filozoficzny, gdzie do r. 1920 studjuje języki duński i angielski oraz teorję gimnastyki, którą w r. 1909 wprowadzono do przedmiotów uniwersyteckich w Kopenhadze. (Pierwszym wykładowcą został wówczas docent, obecnie profesor J. Lindhard).

A. Bertram była pierwszą kobietą w Danji, która złożyła państwowy egzamin nauczycielski z gimnastyki.

W r. 1915 rozpoczyna nauczanie gimnastyki, a w trzy lata później urządza pierwszy publiczny pokaz, który odtąd powtarza corocznie. Pokazy te, odbywające się zazwyczaj przy akompanjamencie fortepianu lub orkiestry Filharmonji kopenhaskiej, cieszą się ogromnem powodzeniem i gromadzą przeciętnie około 3000 widzów.

Aż do r. 1926 nauka odbywała się w najrozmaitszych salach stolicy Danji; dopiero we wrześniu tegoż roku otrzymała pani Bertram własny przestronny lokal w budynku pomuzealnym, Vester Boulevard 20, (Raadhuspladsen). Tutaj urządzono dwie duże sale gimnastyczne z odpowiedniemi szatniami i natryskami, tak że po każdej lekcji gimnastyki uczenice korzystają z cieplej lub zimnej kąpieli. W całym lokalu przeprowadzony jest system wentylacyjny, który przy pomocy silnych motorów elektrycznych stale odświeża powietrze.

W r. 1925 nakręcono film gimnastyki pani Bertram, który po raz pierwszy wyświetlono w sali ratuszowej (zgromadził około 2000 widzów). Film ten wyświetlano później we wszystkich niemal miastach Danji, w wielu niemieckich uniwersytetach, a Agencja Braci Pathé w Londynie zamieściła niektóre fragmenty w swym tygodniowym dzienniku. Obecnie Redakcja naszego pisma czyni starania o sprowadzenie go do Polski, aby tym sposobem przynajmniej do pewnego stopnia poznać szerszy ogół z tą metodą.

Wspólnie z prof. Lindhard'em redaguje pani Bertram czasopismo „Akademisk Gymnastik", w którem ukazała się jej praca p. t. „Postawa zasadnicza (baczna) w gimnastyce kobiecej — dociekania estetyczne". Przed kilkoma tygodniami, jak to już wspomnieliśmy w poprzednim numerze naszego pisma, wyszedł z druku jej podręcznik „Gimnastyki domowej", którego tłumaczenie niebawem ma się ukazać w języku polskim.

W r. 1921 pani Bertram otrzymuje nominację na nauczycielkę gimnastyki w uniwersytecie kopenhaskim.

W prywatnej jej szkole prowadzi obecnie gimnastykę 10 nauczycielek dla 60 grup (około 1500 uczenic).

W r. 1926 dyrekcja Centralnego Instytutu Gimnastycznego w Sztokholmie zaprasza panią Bertram do siebie dla wygłoszenia kilku odczytów o swej metodzie gimnastyki. W tymże i w następnym roku prowadzi pani Bertram kilka pokazów oraz kursów w Anglji. Latem zaś ubiegłego roku urządziła kurs w swej szkole w Kopenhadze dla nauczycielek gimnastyki z Anglji. Dobrą byłoby rzeczą, gdyby podczas feryj letnich udało się zorganizować podobne kursy dla naszych nauczycielek. *D. R.*

PRZEPISY GRY W PIŁKĘ SIATKOWĄ

(opracowane przez T. Chrapowickiego, według ostatnich uchwał Komisji Gier Sportowych w Warszawie).

I. DRUŻYNY.

1) W grze biorą udział dwie drużyny: każda z nich liczy po 6 graczy i 1 zapasowym. W rozgrywkach mistrzowskich najmniejsza liczba graczy w drużynie winna wynosić 5, a zatem dozwolony jest brak jednego gracza. Przy mniejszej liczbie graczy w drużynie niż 5, sędzia odgwizduje zawody i uważa je za nieodbyte wskutek niestawienia się drużyny.

2) Zapasowy gracz może przystąpić do gry za zgodą sędziego po uprzedniem opuszczeniu boiska przez zastępowanego gracza. Wejście na boisko może nastąpić przed najbliższem zadaniem piłki przez którąkolwiek z drużyn.

II. BOISKO.

Teren przeznaczony na boisko winien być poziomy, równy i wolny od wszelkich przeszkód, utrudniających grę.

Boisko ma kształt prostokąta o wymiarach: szerokości 8 mtr., długości 12 mtr.

Pośrodku, równolegle do krótszych boków, przechodzi linja środkowa, dzieląca boisko na dwie równe części.

Do kątów prawych zewnętrznych poza boiskiem przylegają wyznaczone kwadraty o boku 1 mtr. i służą za miejsce do podawania piłki.

Naokoło boiska znajduje się wolna przestrzeń szerokości 1 mtr., która nie powinna być zajmowana przez publiczność.

Granice boiska i kwadratów winny być wyraźnie wyznaczone białemi linjami szerokości 5 ctm., linja zaś środkowa — szerokości 3 ctm.

Wszystkie linje powinny znajdować się wewnątrz boiska.

W razie przeprowadzania gry w lokalu, wysokość jego winna wynosić co najmniej 5 mtr.

III. PRZYBORY.

1) Siatka, długości 8 mtr., szerokości 1 mtr., koloru białego, o oczkach mniejszych niż przekrój piłki, jest silnie napięta na słupach rozstawionych wzdłuż linji środkowej.

Punkt środkowy górnego poziomego brzegu siatki winien wznosić się nad poziom ziemi: podczas gry drużyn męskich — 2.40 mtr., podczas gry drużyn żeńskich — 2.20 mtr.

Wskazanem jest, by górny brzeg siatki był okryty białą taśmą.

2) Piłka do gry składa się z pęcherza i pokrywającej go skóry.

Obwód piłki wynosi 65 — 70 ctm., waga zaś 250 — 280 gr. O zdatności piłki do gry decyduje sędzia.

3) Stojaki lub słupy, umocowane w ziemi do zawieszania siatki, powinny mieć wysokość ponad poziom ziemi 2.50 mtr.

Ustawia się je tak, by wewnętrzny ich brzeg był przedłużeniem zewnętrznej krawędzi linji ograniczającej boisko.

4) Trybuna sędziego głównego wysokości 2 mtr., ustawiona z zewnątrz boiska na przedłużeniu linji środkowej.

5) Tablica do odnotowywania punktów drużyn, umieszczona w widocznem miejscu.

IV. CEL GRY.

Zagrać piłką tak, by po podbiciu przeszła ponad siatką na drugą stronę boiska i dotknęła ziemi w granicach wyznaczonego terenu gry.

V. CZAS TRWANIA GRY.

Gra składa się z 2 partyj po 15 punktów każda. Zwycięstwo odnosi drużyna, której suma punktów dwóch partyj jest większa co najmniej o dwa punkty od sumy punktów przeciwnika.

W razie nieuzyskania nadwyżki dwóch punktów przez jedną z grających drużyn, przedłuża się grę, aż do uzyskania powyższej różnicy.

Przedłużenie gry czyli dogrywka odbywa się bez zmiany boisk na tych samych terenach, jak przed dogrywką.

VI. PRAWIDŁA GRY.

1) Piłkę wolno odbijać tylko raz jeden, jedną lub dwiema rękami oraz którąkolwiek częścią ciała powyżej pasa.

Następne uderzenie piłki przez tego samego gracza może mieć miejsce po odbiciu piłki przez drugiego współgrającego.

2) Piłka musi przechodzić na pole przeciwnika ponad siatką.

3) Piłka winna być wyraźnie odbijana, nie wolno jej chwytać i przetrzymywać w rękach.

Moment zetknięcia piłki z ręką winien trwać bardzo krótko — ułamek sekundy.

4) Pomiędzy dwoma graczami jednej drużyny piłka może być uderzana dwa razy, za trzecim razem musi być oddana ponad siatką przeciwnikowi lub trzeciemu graczowi z tejże drużyny.

5) Piłka uderzana jednocześnie ponad siatką przez dwóch graczy z przeciwnych partyj może być dotknięta następnie przez jednego z nich.

6) Piłka uderzona jednocześnie przez dwóch grających z jednej drużyny musi być podbita przez trzeciego gracza.

7) Piłka rzucona na siatkę nie może być dotknięta przez tego samego gracza.

8) Piłki, będącej pod siatką na polu przeciwnem, nie wolno przyjmować i wprowadzać w grę.

9) Piłki rzuconej poza granicę boiska nie powinno się przyjmować, dopóki nie upadnie na ziemię, w razie zaś dotknięcia jej przez gracza przed upadkiem, uważa się za przyjętą.

10) Graczom nie wolno dotykać siatki podczas gry żadną częścią ciała.

11) Graczom nie wolno przekraczać żadną częścią ciała linji środkowej t. j. wkraczać na teren przeciwnej drużyny.

12) Piłki nie wolno uderzać pięścią (kułakiem).

VII. WYBÓR BOISKA LUB ROZPOCZĘCIA GRY.

Przed rozpoczęciem gry sędzia otrzymuje spisy graczy, biorących udział w grze, i przeprowadza w obecności kapitanów drużyn losowanie dla wyboru terenu lub rozpoczęcia gry. Wygrywający losowanie może wybrać boisko lub rozpoczęcie gry.

VIII. ROZPOCZĘCIE GRY. — ZADAWANIE.

Po ustawieniu się graczy na boisku w dwa szeregi po 3-ch w każdym, jeden z drużyny, rozpoczynającej grę, prawoskrzydłowy w drugim szeregu, staje w kwadracie poza boiskiem i uderza ręką podrzuconą piłkę do góry tak, by ta przeszła ponad siatką do drugiej drużyny, t. j. przyjmującej.

W chwili uderzania piłki, obydwie nogi zadającego winny być w kwadracie; po zadaniu piłki gracz może wejść na boisko i brać udział w grze.

Za dobrze zadaną piłkę uważa się taką, która podbita na drugą stronę boiska.

1) przeszła ponad siatką,

2) nie dotknęła siatki lub stojaków,

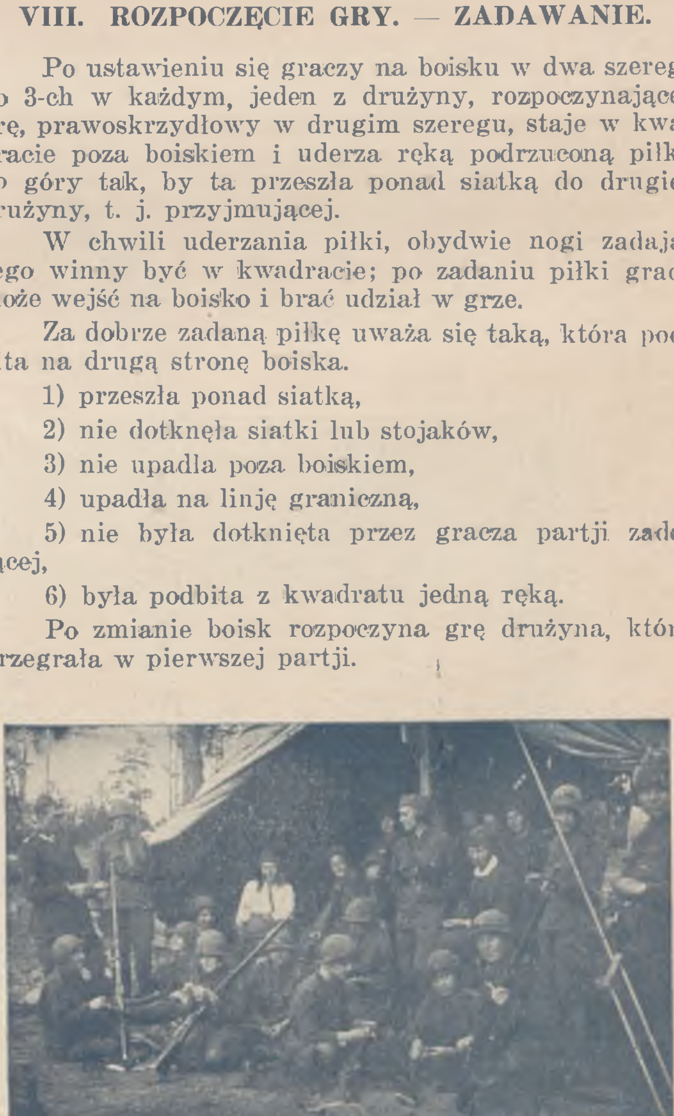
3) nie upadła poza boiskiem,

4) upadła na linję graniczną,

5) nie była dotknięta przez gracza partji zadającej,

6) była podbita z kwadratu jedną ręką.

Po zmianie boisk rozpoczyna grę drużyna, która przegrała w pierwszej partji.



Fragment z letnich obozów żeńskich

PO SEZONIE LEKKOATLETYCZNYM

WYSIŁEK PROWINCJI — 34 REKORDY — SILNA KONKURENCJA



Jasna z Cracovii jest najlepszą po Konopackiej zawodniczką w dysku

Rok 1927 był przełomowym dla polskiej lekkiej atletyki kobiecej. Po raz pierwszy bowiem prowincja pokazała swe pazurki, po raz pierwszy odegrała niepoślednią rolę w mistrzostwach państwowych, po raz pierwszy biła rekordy.

Przed dwoma laty monopol na mistrzostwa Polski i na tabelę rekordów posiadały dwa kluby stołeczne: Grażyna i A. Z. S. Warszawa. W roku 1926 obraz niewiele się zmienił. Zupełnie inaczej było w roku ubiegłym.

Teraz w biegach płaskich (prócz rekordów z r. 1926 na 250 i 500 mtr.) wszystkie rekordy należą do prowincji, a w rzutach kulą i dyskiem góruje również prowincja, o ile Konopacką postawimy poza konkursem.

A zatem prowincja odegrała w roku 1927 rolę równą stolicy. Jest to w dużej mierze zasługa trenera PZLA., p. Norlinga, który podczas swoich podróży instrukcyjnych po kraju wyszukiwał i zaprawiał zawodniczki Krakowa, Poznania, Torunia, Wilna, Łodzi czy Górnego Śląska.

34 razy zmieniała się w roku 1927 tabela rekordów, a ponieważ w wielu konkurencjach rekordy poprawiane były po kilka razy, więc przy końcu roku okazało się, że na 29 konkurencyj, w których mogą być uznane rekordy polskie — w 17 wypadkach zatwierdzono wyniki zeszłoroczne. Jest to sukces wielki, a ma on tem większe znaczenie, że r. 1927 był rokiem przedolimpijskim.

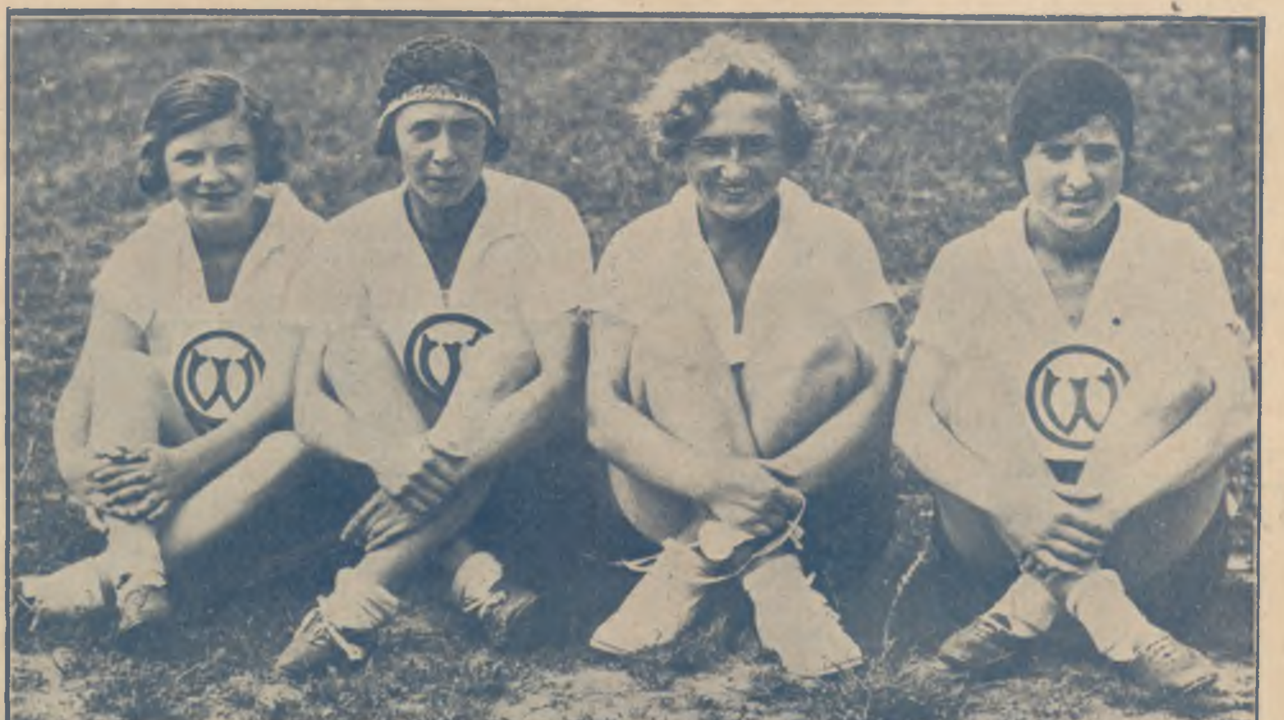
Obecnie przejdziemy do omówienia poszczególnych gałęzi lekkoatletycznych.

BIEGI KRÓTKIE.

Najlepszemi naszemi sprinterkami wydają się być: Gędziorowska, Wiśka, Brejerówna, Kasprzakówna, Freiwaldówna — z prowincji, a z zawodniczek stołecznych — Woynarowska, Czajkowska i Grabicka. Na dalszym planie Schabińska i Warecka — specjalnie na 200 mtr. A zatem prowincja wyraźnie przeważa. Przejrzyjmy tabelę 10 najlepszych:

Bieg 60 mtr.: Gędziorowska 8,2, Woynarowska 8,2, Kasprzakówna 8,2, Grabicka 8,4, Freiwaldówna 8,4, Czajkowska 8,5, Schabińska 8,5, Chrupczałowska 8,5, Radomska 8,5. A zatem 10 zawodniczek osiągających 8,5, a 6 zawodniczek — w czasie rekordowym z r. 1926. Rekord należy do Gędziorowskiej (8,2) — wyrównany oficjalnie przez Woynarowską.

Bieg 80 mtr. Dystans nieuprawiany. Rekord — Swobodówna 10,8.



Czołowe zawodniczki Poznania. Od lewej: Lutomska, Franzówna, Frydrychówna, Szymańska.

Bieg 100 mtr.: Brejerówna 13,2, Gędziorowska 13,2, Czajkowska 13,4, Kasprzakówna 13,4, Wiśka 13,4, Freiwaldówna 13.5, Grabicka 13,6, Woynarowska 13,6, „Hela“ 13,7, Frydrychówna 13,8. Zatem 10 zawodniczek osiągnęło — 13,8 (w r. 1926 6 zawodn. 13,8 — najlepsza 13,6). Rekord należy do Brejerówny (13,2) — wyrównany przez Gędziorowską.

Bieg 200 mtr.: Wiśka 28,1, Czajkowska 28,7, Gędziorowska 29,2, Grabicka 29,6, Warecka 29,6, Schabińska 29,6, Woynarowska 29,6, Brejerówna 29,6, Freiwaldówna 29,6, Kasprzakówna 29,9. Zatem 10 zawodniczek — 29,9 (w r. 1926 4 zawodn. 29,8—najlepsza 29). Rekord należy do Wiśki (28,2).

BIEGI ŚREDNIE.

Wskutek mniejszego zainteresowania się biegami średniemi na prowincji górowały zawodniczki warszawskie w osobach Wareckiej, Hulanickiej i Wieczorkiewiczówny. Dystanse na 250 i 300 mtr. nie były wcale uprawiane, zaś do rekordu na 500 mtr. zbliżyła się tylko Warecka. Specjalistka biegów średnich, Czajkowska, przerzuciła się na sprinty.

Bieg 250 mtr.: Rekord — Czajkowska 36,6.

Bieg 300 mtr.: Rekord — Gwizdałówna 51,4 — łatwy do pobicia.

Bieg 500 mtr.: Warecka 1 : 28,4, Hulanicka 1 : 31,2, Wieczorkiewiczówna 1 : 32, Lutomska 1 : 34, Kwaśniewska 1 : 34, Jabłczyńska 1 : 34,8, Schabińska 1 : 35,2, Jaszczakówna 1 : 35,6, Plucińska 1 : 35,6, Czajkowska 1 : 37. A zatem 10 zawodniczek osiągnęło 1 : 37 (w r. 1926 — 3 zawodn. 1 : 37). Rekord z r. 1926 Czajkowskiej — 1 : 24,4.

BIEGI DŁUGIE.

Tutaj znów góruje prowincja w osobach zawodniczek górnośląskich (Kilosówna, Rakówna i Peronów-



Czołowe zawodniczki Krakowa. Od lewej: Jasna, Lonka, Hanka.



Warecka (K. S. Warszawianka), jedna z najlepszych naszych biegaczek na średnie dystanse, w karykaturze.



Wiśka (Wisła K. S.) rekordzistka Polski na 200 mtr.

na) i łódzkich (Dobrosówna i Raźniewska). Stolicę reprezentowały: Wieczorkiewiczówna, Warecka i Pichelówna. Najlepszą była Kilosówna.

Bieg 800 mtr.: Kilosówna 2 : 34,1, Wieczorkiewiczówna 2 : 40, Warecka 2 : 44,6, Popielówna 2 : 54,6. Czajkowska 2 : 56, Tomkowska 2 : 59, Lutomska 3 : 01,8, Halicka 3 : 02,8, Körnerówna 3 : 05, Sawicka 3 : 06, Sosnowska 3 : 06. A zatem 10 zawodniczek 3 : 06, a 6 zawodniczek — niżej 3 min. Rekord należy do Kilosówny (2 : 34,2).

Bieg 1000 mtr.: Rakówna 3 : 15,4 (wynik niestwierdzony oficjalnie), Kilosówna 3 : 22,3, Raźniewska 3 : 24, Peronówna 3 : 25, Wieczorkiewiczówna 3 : 28,8, Pichelówna 3 : 29, Dobrosówna 3 : 31,2, Prymowiczówna 3 : 38, Woźniakówna 3 : 38, Lutomska 3 : 43,8. Zatem 10 zawodn. 3 : 43,8 (w r. 1926 — 3 zawodn. 3 : 47 — najlepsza 3 : 36,2). Rekord należy do Kilosówny (3 : 22,4).

BIEGI PRZEZ PŁOTKI.

Wobec nieuprawiania dystansów na 65 mtr. i 83 mtr. rekordy pozostały niezmienione (65 m. — Jabłczyńska 11,4; 83 m. — Gorlof 14,4). W biegu 80 mtr. wspaniały wynik osiągnęła Schabińska. Jedyną jej rywalką była Jabłczyńska.

Bieg 80 m. płotki: Schabińska 13,2, Jabłczyńska 15,9, Lanżanka 15,3, Woynarowska 15,4, Plucińska 16. (5 zawodn. — 16 sek.). Rekord — Schabińska (13,2).

BIEGI SZTAFETOWE.

Sztafeta 4 x 60 m.: Dystans mało uprawiany. Rekord Grażyna — 33,2.

Sztafeta 4 x 75 m.: Kurs olimpijski (Brejerówna, Schabińska, Woynarowska, Gędziorowska) 40,6, AZS. 41,1, Warta 41,6, Grażyna 41,8, Legja 41,8, Wisła 41,8, AZS. Poznań 42,5, Makkabi 43,6, TKS. 44,2, Makkabi Wilno 45. Zatem 10 drużyn — 45 s. (w r. ub. 2 druż. — 42 s.). Rekord z r. 1926 — Grażyna 40.8.

Sztafeta 4 x 100 m.: repr. Polski (Czajkowska, Kasprzakówna, Wiśka, Gędziorowska) 52,9, Wisła 56,4, Warta 57,2, Cracovia 58,8, Makkabi 59,5. 5 drużyn — 59,5 (w r. 1926 3 druż. 57 s.). Rekord klubowy — AZS. 56 s., rek. repr. — 53 sek.

Sztafeta 4 x 200 m.: AZS. 2 : 01, Warta 2 : 03, Wisła 2 : 04,3, Legja 2 : 08,2, Warszawianka 2 : 08,6. 5 drużyn — 2 : 08,6. Rekord AZS. — 2 : 01.

Sztafeta 10 x 100 m.: Rekord — Warta 2 : 32.

Sztafeta 3 x 800 m.: Rekordu brak. Notujemy wynik Makkabi (Kraków) 8 : 54.

Sztafeta olimpijska (800, 200, 100, 100 m.). Warszawianka 3 : 45,1, Wisła 3 : 47, Makkabi (Kraków) 3 : 48,6, Warta 3 : 51,2, AZS. Kraków 3 : 52. 5 drużyn—3 : 52. Rekord oficjalny należy do Warty (3 : 51,2), rekord Warszawianki narazie nie zweryfikowany.

SKOKI.

W skokach wdal mistrzynią została Freiwaldówna, choć Jabłczyńska i Konopacka wydają się lepszemi. W skoku wzwyż mistrzyni Czajkowska jest też słabszą od Konopackiej, Freiwaldówny czy Taborowiczówny.

Skok wdal z miejsca. Wiśka 229, Freiwaldówna 227, Miłobędzka 221, Stacha 221, Jabłczyńska 216, Skudlarska 215, Frydrychówna 212,5, Kobielska 211,5, Adamiakówna 211, Konopacka 207. A zatem 10 zawodn. — 207 (w r. 1926 4 zawodn. — 217, najlepsza 230). Rekord należy do Miłobędzkiej (230 cm.).

Skok wdal. Konopacka 488,5, Jabłczyńska 482, Freiwaldówna 476, Szymańska 475, Grabicka 470, Brejerówna 467, Gędziorowska 460, Frydrychówna 460, Rafianka 457, Roszczykówna 451. 10 zawodn. — 451 (w r. 1926 5 zaw. 462 — najlepsza 481). Rekord — Konopacka (488,5 cm.).

Skok wzwyż. Konopacka 141 cm. (wynik niezatwierdzony), Freiwaldówna 136, Czajkowska 135, Schabińska 135, Taborowiczówna 135, Frydrychówna 135, Wiśka 131, Jabłczyńska 130, Hulanicka 130, Sobiesiakówna 130, Lasówna 130. 10 zawodn.—130 cm. (w r. 1926— 4 zawodn. 133 cm.). Rekord pozostał przy Taborowiczównej (140 cm.).

RZUTY.

W rzutach kulą i dyskiem dominowała naturalnie Konopacka, do której potrafiły się zbliżyć Jasna i Kobielska. W rzucie oszczepem najlepszemi były zawodniczki prowincjonalne, jak Lonka, Lanżanka i Ficówna.

Rzut kulą. Konopacka 10,12,5, Jasna 9,68, Kobielska 9,42,5, Lewinówna 9,05, Wiśka 8,61, Miłobędzka 8,56, Musielewska 8,30, Jaworska 8,26, Kasprzakówna 8,21, Frydrychówna 8,16. 10 zawodn. — 8,16. Rekord — Konopacka (10,12,5).

Rzut dyskiem. Konopacka 39,18, Jasna 30,34, Kobielska 28,80, Lewinówna 28,43, Krótkówna 27,61, Miłobędzka 27,16, Ritnerówna 27,08, Grabicka 26.95, Wencka 26,83, Hanka 26,56. 10 zawodn. 26,56 (w r. 1926—4 zaw. 28 mtr. — najlepsza 37,71). Rekord — Konopacka 39,18.

Rzut oszczepem. Lonka 33,30, Lanżanka 30,75, Ficówna 30,34, Lewinówna 28,43, Prymowiczówna 28,03, Konopacka 27,63, Ritnerówna 26,21, Kobielska 26,10, Woynarowska 25,97, Kasprzakówna 25,90. 10 zawodn.— 25,90. Rekord — Lonka 33,30.

Rzuty oburącz. Rekordy należą do: kula — Konopacka 18.44, dysk — Konopacka 64,60, oszczep — Lonka 49,40,5.

PIĘCIOBÓJ.

Za najlepsze wieloboistki polskie uważamy Konopacką, Grabicką, Lanżankę, Rafiankę, Hulanicką, Schabińską, Freiwaldównę, Jasną, Jabłczyńską, Woynarowską, Ritnerównę i Czajkowską. *A. Szenajch.*

ZBIERAJCIE NA KOBIECY FUNDUSZ OLIMPIJSKI

W chwili, kiedy piszemy słowa poniższe, po całej Polsce rozbrzmiewa hasło zbiórki na Narodowy Fundusz Olimpijski.

Celem zadokumentowania faktu, że w najbliższych igrzyskach Olimpijskich w turnieju lekko-atletycznym po raz pierwszy w historji nowoczesnych igrzysk do walki staną kobiety, „Start" podjął inicjatywę stworzenia specjalnego funduszu kobiecego na rzecz polskiej ekspedycji lekko-atletycznej. Udział w ekspedycji tej wezmą najznakomitsze nasze lakko-atletki z p. Konopacką, mistrzynią świata w rzucie dyskiem, na czele.

Świat kobiecy winien zadokumentować swój współudział w ogólnej zbiórce na fundusz olimpijski. Wzywamy czytelniczki nasze w pierwszym rzędzie, oraz wszelkiego rodzaju organizacje kobiece i kółka młodzieży szkolnej do nadsyłania ofiar na cel powyższy, wpłacając je na specjalne **konto w PKO Nr. 16287.**

Dotychczasowa lista ofiar ogłoszonych w poprzednim numerze „Startu" wynosi zł. 134. W ostatnich tygodniach wpłynęła suma zł. 10,—, przekazana przez kółko sportowe młodzieży żeńskiej w Brzeżanach.

Składając na tem miejscu wymienionemu kółku sportowemu serdeczne podziękowanie za złożoną ofiarę, wzywamy wszystkie kółka sportowe szkół żeńskich do naśladowania pięknego czynu Brzeżan!

NOWY ROK W ŚNIEGU

BESKIDY ZACHODNIE JAKO TERENY NARCIARSKIE



Śnieg w górach

Beskidy Zachodnie przy odpowiedniem obfitem ośnieżeniu stanowią jeden z najlepszych turystycznych terenów narciarskich.

Część Beskidów bliżej Bielska leżąca, to niezbyt wysokie, aż po szczyt lasem zarośnięte górki (najw. Klimczak (1119) i Skrzyczne (ok. 1215), pełne malowniczych dróg leśnych—holwegów, nieodznaczających się jednak specjalnemi trudnościami; schroniska, rozsiane tu bardzo gęsto, są urządzone z komfortem i stosunkowo niedrogie. Nic dziwnego: co święto wylegają tłumy narciarzy z okolicznych miast na śnieg, do lasu. Na wszystkich szlakach roi się od turystów, rekrutujących się z najrozmaitszych sfer ludności.

Poza drogami narciarskiemi jest tu jeszcze parę pięknych torów saneczkowych, bardzo dobrze utrzymanych.

Pilsko (1650) i Babia Góra (1725) znacznie wyższe od poprzednich, to już poważniejsze tereny, w wyższych partjach niezarośnięte, o długich, pięknych zjazdach.

Widokowo są one wprost bezkonkurencyjne. W rozległej panoramie ukazuje się Fatra Duża i Mała, okoliczne Beskidy, a w dali — całe pasmo Tatr. Często bliższe doliny są zatopione w morzu mgieł, co potęguje wrażenie i moc widoku.

Bliskość kolei i moc rozsianych wsi po dolinach pozwala tak ułożyć program wycieczki, by nie nosić zbyt obciążonego plecaka i nie być zmuszonym do nocowania po szałasach.

Poza tem wielkiem udogodnieniem jest to, że wszystkie ważniejsze drogi są znaczone znakami, malowanemi na drzewach.

Schroniska należą albo do Beskidenvereinu Biała—Bielsko (ulgi w noclegach dla członków Polsk. Zw. Narciarskiego) albo do Żywieckiego Oddziału Polsk. Tow. Tatrz. (ulgi dla członków P. T. T.).

Do przekroczenia granicy — jak i w innych pasach turystycznych — uprawnia żółta legitymacja P. Z. N. lub przepustka graniczna P. T. T.

———o———

Wycieczka przez nas odbyta w ciągu feryj Bożego Narodzenia natrafiła na poważne trudności z powodu złych warunków śnieżnych. Zbyt mała grubość powłoki, a co za tem idzie, moc kamieni i pniaków na wierzchu, a także miejscami całkiem zlodowaciały śnieg (szreń) w znacznym stopniu utrudniały wykonanie zamierzonego planu. Opuściliśmy więc z programu Baranią Górę i zjazd z Pilska do Węgierskiej Górki (z powodu braku śniegu). Poza tem dawało się zauważyć znaczne opóźnienie w wyliczonych dziennych marszach, z wyjątkiem odcinków pokrytych dobrym śniegiem.

Drogę wycieczki naszej wskazuje podany schemat.

Wyjście z Bielska, marsz do schroniska BV.BB na Kamnitzer Platte. (1). Stamtąd następnego dnia przejście do Klementynki (2) na przełęczy między Klimczakiem a Magórą. Wigilję i pierwszy dzień świąt spędzamy na boisku. Poczem grzbietem przez Klimczak, Beskid, Grabową do Przełęczy Salmopolskiej i do schroniska w Salmopolu (3). Następnego dnia przejście okrężne przez Malinów, Malinowską Skałę, Duże i Małe Skrzyczne — z powrotem do Salmopola.





Na wycieczce narciarskiej

Najcięższy marsz, następny, przez Malinów, Malinowską Skałę, Magórę — do Węgierskiej Górki, skąd koleją do Żywca.

Silny mróz (około 14°R) i wichura, a także kompletna szreń uniemożliwiły wypad na Baranią Górę.

Z Żywca następnego dnia do Jeleśni koleją — a potem pieszo przez Korbielów do schroniska w Leśniczówce na Glinnem (4). Stamtąd na szczyt Pilska i z powrotem. Ładna, słoneczna pogoda i dobry śnieg uczyniły dzień ten jednym z ładniejszych podczas wycieczki.

Z Glinnego po przekroczeniu granicy zjechaliśmy do Półhory, a stamtąd łatwą znaczoną drogą podeszliśmy do schroniska na Babiej Górze (5). Wysokie położenie schroniska (1680 m.) pozwoliło nam spędzić Sylwestra „najwyżej“ w Polsce oraz cieszyć się pięknym widokiem na Tatry — prosto z okna.

Zjazd z Babiej przez Policę do Makowa zakończył naszą wycieczkę.

———o———

Janusz idzie przedemną. Suną w milczeniu narty po śniegu, słońce rzuca ostatnie blaski z za smreków, iskrzą się oszronione gałązki. Pod nami czerwieni się olbrzymie morze chmur, podobne do jakiegoś dziwnego zamarłego oceanu, który co chwila zmienia barwę i nastrój, a brak mu tylko ruchu. W dali wygląda z za chmur całe pasmo Tatr. Słońce zaszło, kąpiąc krajobraz w różowych, złotych, fiołkowych tonach. Już tylko malutki sierp księżyca rozjaśnia drogę, wąskiem pasmem wspinającą się po lesie.

Po całym dniu marszu zaczynamy odczuwać nieco zmęczenia. Gdzież to schronisko? — przecież Babia Góra to nie Mount Everest...

Nagle we mgle coś ciemnego się zarysowuje. „Schronisko!!!“ — wzdychamy z ulgą.

W chwilę potem wchodzimy do ciepłej izby, rzucamy w kąt plecaki, czyścimy oszronione włosy i ubranie, i zasiadamy do picia herbaty. Narciarskie misterium dostępne tym tylko, co bywają na wycieczkach. Trudno bowiem smak zwykłej herbaty porównać z cudownym nektarem, jakim staje się ten płyn dla zziębniętego, zmęczonego turysty.

Taki jest początek naszego wieczoru Sylwestrowego. Nowy Rok witać będziemy najwyżej w Polsce, bo na wysokości 1680 mtr.

Tradycyjną kolację rozpoczyna menażka grysiku ze słoniną — co za wspaniała potrawa!!... z braku wody do mycia wylizujemy menażki na czysto...

Stół zastawiony kanapkami, bakaljami i t. p.; pląta się butelczyna jakaś, w sekrecie aż tu przyniesiona, imponuje kilka butelek wina, z trudem wydźwiganych z Półhory.

Wśród ogólnego zainteresowania zaczyna się „fasunek“:

Kawałek chleba z sardynką (osobno się losuje pudełko — do wylizania), plasterek bułki z serem, dwa kęski kiełbasy, kawałek sera zielonego; pomiędzy tem krąży niby fajka pokoju jedyny kieliszek.

Stopniowo nastrój zaczyna się robić serdeczny — „kiedy człowiek sobie podje, wtedy tkliw jest na melodje!“

Przy akompanjamencie organków śpiewamy na głosy wszystkie możliwe piosenki. Repertuar jest rzeczywiście mocno urozmaicony. Piosenki góralskie, kabaretowe, wyjątki z oper, przeplatane black-bottom'em lub ściśle narciarskiemi kompozycjami — znajdują chętnych wykonawców.

Zdjęcie przy magnezji kończy tradycyjny wieczór.

Nowy Rok zastaje nas żwawo brykających po śniegu na stokach Babiej Góry.

Wspaniałe słońce, dobre humory i obficie zapowiadająca się kolacja wróżą miłe perspektywy na cały Nowy Rok. Oby się spełniły!... *(H).*

FUNDUSZ OLIMPIJSKI

Zaledwie kilka tygodni upłynęło od dnia otwarcia zbiórki na Fundusz Olimpijski, a już akcja ta daje realne wyniki. Przedewszystkiem do apelu stanął cały szereg klubów sportowych, które opodatkowały swych członków na rzecz ekspedycji olimpijskiej większemi lub mniejszemi sumami. Na pierwszy ogień poszły kluby młode, niewielkie oraz kresowe. Żywo reagując na potrzebę chwili, dowiodły one, że pod ich godłami skupia się młodzież wysoce uspołeczniona oraz doskonale zdająca sobie sprawę z doniosłości wystąpienia w szrankach wszechświatowych Olimpjad.

Na zew Polskiego Komitetu Olimpijskiego nie pozostała także głucha prasa polska. Cały szereg pism nietylko sportowych, lecz i codziennych zwrócił się do swych czytelników z apelem o poparcie zbiórki, a zespoły redakcyjne, składając pierwsze dary na rzecz Funduszu, dały poznać, że prasa polska solidaryzuje się z akcją władz sportowych.

Wreszcie na listach ofiarodawców coraz częściej znajdujemy szkoły oraz grupy uczniowskie, a zbiórki w obrębie szkoły na Fundusz Olimpijski zyskują coraz więcej popularności.

W najbliższej przyszłości w akcji tej oczekiwane są duże pociągnięcia. Przedewszystkiem dowiadujemy się, że sprawa Funduszu Olimpijskiego jest tematem poważnych narad w całym szeregu największych stowarzyszeń sportowych i wychowawczo-fizycznych, które wzięły sobie za punkt honoru wydatnie przyjść z pomocą poczynaniom Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Dochodzą również wieści, że w akcji zbiórkowej weźmie udział cały szereg instytucyj społecznych, firm oraz zakładów przemysłowych, handlowych, banków, których przyjazny stosunek do sportu jest znany.

Ministerstwo W. R. i O. P. w dniu 3 grudnia zwróciło się do Kuratorjów Okręgów Szkolnych, Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego (Wydział Oświecenia Publicznego) oraz Liceum Krzemienieckiego z pismem treści następującej:

„Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich zwrócił się do społeczeństwa z apelem do składek na rzecz udziału Polski w IX Olimpjadzie, która odbędzie się w r. 1928 w Amsterdamie.

Ze względu na niezmierną doniosłość tej sprawy i na jej wielkie znaczenie propagandowe zechcą Kuratorja zwrócić się do nauczycielstwa podległych im szkół, by wezwanie o pomoc pieniężną, z jakiem wymieniony Komitet wystąpi do organizacyj nauczycielskich, znalazło wśród nich jak najżywszy oddźwięk“.

W BYDGOSZCZY I NA POMORZU



Ćwiczenia gimnastyczne pań z „Rodziny Wojskowej".

Dawniej Bydgoszcz górowała w lekkiej atletyce nad całem Pomorzem. Dzisiaj starać się musi, ażeby się utrzymać narówni z innemi miastami Pomorza, jak Toruń i Grudziądz. Winę ponoszą tutaj kierownicy poszczególnych klubów, którzy nie umieją powiększyć swoich szeregów ani też podnieść poziomu lekkoatletycznego swoich członkiń. Nie mamy coprawda boisk ani specjalnych trenerów, lecz przy dobrej chęci i woli można dużo zrobić. Winę ponosi także Pomorski Okręgowy Związek Lekko-Atletyczny, który w ub. roku bardzo mało zdziałał i na każdym kroku zniechęcał kluby sportowe. Może rok bieżący przyniesie pod tym względem zmianę, poszczególne kluby rozpoczną intensywniejszą pracę a Magistrat otoczy większą opieką wszystkie kluby. To wstyd, że Bydgoszcz posiada jedno boisko miejskie i to niezdatne do użytku oraz drugie Szkoły Oficerskiej, które nie zawsze można dostać dla przeprowadzenia zawodów.

Najlepsze zeszłoroczne wyniki lekko - atletyczne w Bydgoszczy były:

Bieg 60 mtr. Rybkówna, Harc. Klub. Sport. 8,6 sek.; bieg 80 mtr. Rybkówna, Harc. Klub Sport. 11,4 sek.; bieg 100 mtr. Woźniewska, „Sokół I" 14,6 sek.; bieg 200 mtr. Rybkówna, Harc. Klub Sport. 30,2 sek.; bieg 800 mtr. Woźniewska, „Sokół I" 2:55 sek.; bieg 1000 mtr. Tomkowiakówna, „Sokół III" 3 : 51,8 sek.

Skok wdal Gillówna „Sokół III" 4,23 mtr.

Skok wzwyż Zamońska „Sokół I" 1,25 mtr.

Rzut kulą 3,6 kg. Woźniewska „Sokół I" 6,45 mtr.; rzut kulą 4 kg. Bergandówna, „Sokół III" 8,07 mtr..

Rzut dyskiem Woźniewska, „Sokół I" 19,87 mtr.; rzut dyskiem (oburącz) Nylkówna, Harc. Klub Sport. 33,44 mtr.

Rzut oszczepem Zamońska, „Sokół I" 20,15 mtr.

Sztafeta 4 x 60 „Sokół Żeński" 36,4 sek.

Na pierwsze miejsce wybija się „Sokół I". Obecnie jednak sekcja „Sokoła I" zmalała i z zawodniczek pozostały jedynie pp. Woźniewska i Zamońska, pierwsza dobra w biegach, zaś druga w skoku wzwyż i rzucie oszczepem.

Na drugie miejsce wysunął się Harcerski Klub Sportowy ze znaną p. Rybkówną, niepokonaną obecnie w Bydgoszczy sprinterką. Dalej „Sokół III", który ma dużo dobrego materjału.

Dla porównania wyników bydgoskich z wynikami innych miast Pomorza podaję poniżej zestawienie najlepszych wyników Pomorza:

Bieg 60 mtr. Gędziorowska, Toruński K S. 8,2 sek.; bieg 80 mtr. Gędziorowska, Toruński K. S. 10,8 sek.; bieg 100 mtr. Gędziorowska, Toruński K. S. 13,1 sek.; bieg 200 mtr. Rybkówna, Harc. K. S. Bydg. 30,2 sek.; bieg 800 mtr. Woźniewska, „Sokół" Bydgoszcz I. 2:55 sek. bieg 1000 mtr. Tomkowiakówna „Sokół" Bydgoszcz III. 3:51,8 sek.

Skok wdal Gędziorowska, Toruński K. S. 4,60 mtr.

Skok wzwyż Zamońska, „Sokół" Bydgoszcz I. 1,25 mtr.

Rzut kulą 3,6 kg. Struczyńska, „Sokół" Grudziądz 7,97 mtr.; rzut kulą 3,6 kg. Struczyńska „Sokół" Grudziądz (oburącz) 13,97 mtr.; rzut kulą 4 kg. Bergandówna „Sokół" Bydgoszcz III. 8,07 mtr.

Rzut dyskiem Struczyńska, „Sokół" Grudziądz 22,96 mtr.; rzut dyskiem Struczyńska, „Sokół" Grudziądz (oburącz) 41,22 mtr.

Rzut oszczepem Struczyńska, „Sokół" Grudziądz 22,05 mtr.

Sztafety: 4 x 60 mtr. „Sokół Żeński" Bydgoszcz 36,4 sek.; 4 x 75 mtr. Toruński Klub Sportowy 44,2 sek.

Na pierwszem miejscu w biegach krótkich postawić trzeba Toruński Klub Sportowy z p. Gędziorowską; w rzutach góruje „Sokół" Grudziądz z p. Struczyńską na czele, która w bieżącym roku będzie miała groźną rywalkę z „Sokola III" w Bydgoszczy p. Bergandównę; na dalszych miejscach kroczą kluby bydgoskie, jak „Sokół III i I" oraz H. K. S. i „Sokół Żeński" ze swym rekordem pomorskim w sztafecie 4 x 60 mtr. Również „Sokół Bielawki" ma dobre siły, lecz brak im dobrego kierownika, zaś Sokół Wilczak także coraz więcej zajmuje się lekko-atletyką.

Woźniak.

OD REDAKCJI

Wszystkim naszym Czytelniczkom i Przyjaciołom pisma Redakcja „Startu" składa serdeczne życzenia noworoczne, dziękując zarazem na tem miejscu wszystkim, którzy nadesłali nam życzenia powodzenia w dalszej pracy.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. J. K. w Nowogródku. Wzorce lekcyj gimnastyki podamy w najbliższym numerze.

P. R. G. w Stanisławowie. Zamierzamy w dalszych numerach „Startu" zamieszczać systematycznie wzorce lekcyj gimnastyki oraz wskazówki metodyczne.



Zespół gimnastyczny pań ŁKS'u.

O NARODOWY FUNDUSZ OLIMPIJSKI

Przed sportem polskim leży obecnie wielkie zadanie. W bieżącym roku ma on stanąć na olbrzymich Igrzyskach IX Olimpjady, aby przed całym światem zadokumentować, że Odrodzona Ojczyzna nasza potężnym krokiem idzie naprzód ku odrodzeniu fizycznemu narodu polskiego. Kuźnie sportowe drżą od wytężonej pracy. Kwiat młodzieży polskiej wytęża wszystkie siły, aby w okresie Igrzysk dojść do szczytu sprawności fizycznej, aby w szrankach olimpijskich barwy polskie reprezentowane były z jak najlepszej strony.

Rząd w doskonałem zrozumieniu powagi wystąpienia olimpijskiego idzie ręka w rękę z akcją przygotowawczą kierowniczych sfer sportowych, a Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego znajduje się w ciągłym kontakcie z Polskim Komitetem Olimpijskim, kierującym ekspedycją olimpijską w Polsce.

W chwili, kiedy słowa te piszemy, po całej Polsce rozbrzmiewa już hasło zbiórki na Fundusz Olimpijski, przeznaczony na cele przygotowania i wysłania reprezentacji sportowej na Igrzyska Olimpijskie w St. Moritz i Amsterdamie. Hasło to, które na pierwszy rzut oka ma jedynie zapewnić materjalne powodzenie akcji olimpijskiej, po bliższem zapoznaniu się z niem ma o wiele głębsze znaczenie. Bowiem wysokość zebranych sum będzie zarazem sprawdzianem głębokości prądów odrodzenia fizycznego w najszerszych warstwach ludności, będzie dowodem głębokiego zainteresowania się zagadnieniami zagranicznej propagandy naszej państwowości, będzie swojego rodzaju egzaminem dojrzałości na polu odrodzenia fizycznego i tężyzny moralnej narodu polskiego.

Z tego punktu widzenia obowiązek złożenia daru na Fundusz Olimpijski nie ciąży wyłącznie na sportowcach. Komu tylko jest drogi sztandar polski, który w wielkiej rodzinie pięćdziesięciu innych sztandarów państwowych załopoce w stadjonie olimpijskim, komu nie obcą jest walka o prestige Polski na forum międzynarodowem, ten nie powinien zapomnieć, że sportowa młodzież polska dać może tylko swe siły i energję, lecz pieniędzy na godne wystąpienie olimpijskie dać nie może.

Ziemia śląska zaliczona jest zupełnie słusznie do najbardziej uspołecznionych połaci Polski. Z drugiej strony jest ona terenem potężnego już dzisiaj ruchu na polu kultury fizycznej i sportowej. Tutaj istnieje najściślejszy kontakt pomiędzy światem czynnych sportowców a starszem społeczeństwem, sferami przemysłowemi, zasobnemi i bogatemi. Zadokumentujmy więc przed całą Polską, że doskonale zdajemy sobie sprawę z powagi wystąpienia olimpijskiego, że idea odrodzenia fizycznego i tężyzny narodowej jest znana każdemu i przez każdego ceniona.

Czas nagli. Społeczeństwo jeszcze raz stanąć musi do apelu i przy sposobności zbiórki na Fundusz Olimpijski jeszcze raz zadokumentować swą tężyznę, zwartość, uspołecznienie i patrjotyzm.

1927 r.

ROCZNIK STARTU

za cenę 7 zł.

wysyłamy po wpłaceniu należności na konto w P. K. O. 14558.

Wychowanie Fizyczne

Miesięcznik poświęcony higjenie szkolnej i wychowawczej oraz kształceniu cielesnemu w domu, szkole, armji i stowarzyszeniach, organ Komisji Lekarskiej Tow. Przyjaciół Nauk, Studjum Wychowania Fizycznego Uniw. Pozn., Polskiego Związku Sokolego, Kół Lekarzy Szkolnych, Związku Harcerstwa Polskiego i innych instytucyj i zrzeszeń.

Sekretarjat Redakcji i Administracja: Poznań 3, Park Wilsona.

Redaktor naczelny: Prof. E. Piasecki, Poznań, Chełmońskiego 20.

Warunki przedpłaty: rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł., jeden zeszyt 1 zł. Komplet R. I—IV bez kilku wyczerpanych num. 50 zł.

„NARÓD I WOJSKO"
DWUTYGODNIK
ukazuje się 1 i 15 każdego miesiąca
pod redakcją
WŁADYSŁAWA LUDWIKA EVERTA
Cena gr. 10.
Żądać w kioskach i koszykach.

CENY OGŁOSZEŃ:

Jednorazowo: 1/1 kolumny — zł. 200; 1/2 kol. — zł. 100; 1/4 kol. — zł. 50; 1/8 kol. zł. 30.

Przy ogłoszeniach wielokrotnych (**poczynając od 6-ciokrotnego**) — ceny ogłoszeń o 20% niższe.

Redaktorka „Startu" przyjmuje interesantów w poniedziałki i czwartki w godzinach od 1 — 3 po południu.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Górnośląska Nr. 20 m. 7. Tel. 401-24. Konto P. K. O. 14558.

Cena prenumeraty: w Warszawie (z odniesieniem do domu) i na prowincji (z przesyłką pocztową) miesięcznie 1 złoty, — kwartalnie 2 zł. 70 gr. Zagranicą: w Austrji, Czechosłowacji i Węgrzech — jak w obrocie wewnętrznym; w innych krajach — miesięcznie 1 złoty 25 gr., — kwartalnie 3 złote 50 gr.

Wydawca E. Grocholska. Druk. „Kobiety Współczesnej", Marszałkowska 148. Redaktorka: K. Muszałówna.